Nr. 358. We Lwowie Sroda dnia 27. Grudnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartlnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 26. grudnia.

Wiadomości świąteczne z Czech nie są bynajmniej wesołe. Podaliśmy we wczorajszym numerze obszerne relacje o niezwykłem morderstwie, popełnionem na osobie Rudolfa Mrva, znanego pod przezwiskiem Rigoletta z Toskany. Chcielibyśmy w sądzie naszym o tym wypadku być bardzo ostrożnymi i wstrzemięźliwymi, ale trudno zbrodni popełnionej odebrać znamion politycznych. Jakkolwiek wypadek tłumaczyć będziemy, ktokolwiek okaże się winnym, zawsze ostatecznym motywem okaże się polityka. I to jest w całej sprawie rzeczą najsmutniejszą. Przyznajemy dzisiaj otwarcie, żeśmy optymistyczniej oceniali stosunki w Czechach, że nie mieliśmy o tem pojęcia, iż namiętności doszły już do tego stopnia rozgoryczenia. Wiedzieliśmy, że walka narodowościowa wre gorąco, że naprężenie między Niemcami a Czechami wielkie, ale nie wiedzieliśmy, że namiętności są już tak wzburzone, że środkiem walki bomba dynamitowa i sztylet. Wypadki ostatnich dni światło rażąco jaskrawe rzucają na stosunki w Czechach i będą przykrą ilustracją dla — zarządzeń wyjątkowych. Byliśmy ich przeciwnikami, bo zdawały nam się nieuzasadnionemi i niepotrzebnemi. Dzisiaj nie mielibyśmy odwagi powtórzyć tego wszystkiego, cośmy przed niedawnym dopiero pisali czasem, dzisiaj bomba, która pękła w Rakonicach, i sztylet którego ofiarą padł Rigoletto z Toskany, są dodatkowem usprawiedliwieniem rozporządzeń wyjątkowych i niestety usprawiedliwieniem aż nadto dostatecznem i wystarczającem. Nie ulega wątpliwości, że wypadki czeskie w tym duchu tłumaczyć będą wrogowie narodu czeskiego i będą tryumfowali i dlatego srodze nad niemi ubolewamy. Broń, jaką zapaleńcy czescy dają przeciwnikom w rękę, jest niebezpieczna i niestety może być skuteczna...

W gruncie rzeczy oświadczenie nowego rządu włoskiego nie różni się wiele od deklaracyj, składanych reprezentacji narodu przez poprzednie gabinety. Pp. di Rudini, Giollitti, a nawet Crispi, za poprzednich rządów, nie szczędzili obietnic w sprawie oszczędności i usunięcia niedoboru budżetowego. Najlepsze jednak po części te chęci rozbijały się zawsze o opór parlamentu, który obalał gabinety, gdy chodziło o wprowadzenie w życie projektów rządowych. Wątpić też należy, aby Crispi był szczęśliwszym od swych poprzedników, chociaż z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że on jeden ze wszystkich dzisiejszych włoskich mężów stanu posiada powagę i energję, potrzebną do przeprowadzenia reform, niezbędnych do polepszenia nad wyraz smutnego położenia kraju. Kwestją jest jednak, czy obecny kierownik polityki włoskiej zgodzi się właśnie na reformę, która jedna tylko doprowadzić może do celu.

Groźny ekonomiczny zastój na półwyspie Apenińskim datuje się od chwili, w której kraj ten wstąpił do potrójnego przymierza; Włochy, pragnąc jako tako dorównać swym sprzymierzeńcom, musiały podnieść swą siłę zbrojną na stopę, odpowiadającą państwu, aspirującemu do pierwszorzędnego stanowiska. Dzisiejszy militaryzm, pod którego brzemieniem upadają stare, od wieków skonsolidowane mocarstwa, okazał się, jako wprost zabójczy dla młodego, świeżo skleconego organizmu państwowego, posiadającego przytem nadzwyczaj wadliwy system podatkowy, zwalający wszystkie prawie ciężary na barki najsłabszych pod względem ekonomicznym jednostek narodu. Pochłaniające corocznie olbrzymie sumy wydatki na armję i marynarkę doprowadziły w przeciągu kilku lat finanse włoskie do rozpaczliwego stanu, w jakim się znajdują w obecnej chwili. Głosy też, domagające się zmniejszenia tych ciężarów i upatrujące w tem zmniejszeniu jedyną drogę wyjścia z obecnego położenia, rozbrzmiewają z coraz większą siłą na półwyspie Apenińskim.

Ale redukcja armji w czasach, w których wszystkie ościenne państwa czynią możliwe wysiłki do podniesienia swej siły zbrojnej, równałaby się dla Włoch zrzezygnowaniu z wielkopaństwowej polityki, a jednocześnie osłabiłaby znacznie stanowisko tego kraju w potrójnem przymierzu. Już dziś skarżą się Niemcy, że sprzymierzeńcy zwalają całe brzemię ciężarów wojskowych, potrzebnych do rzekomego utrzymania pokoju, na ich barki. Redukcja armji włoskiej wywołałaby niewątpliwie energiczne reklamacje z Berlina, a na takie reklamacje nie pragnie się narazić król Humbert, najserdeczniejszy od niejakiego czasu przyjaciel dworu pruskiego.

Czeski Hendigery.

Lwów 26. grudnia.

Silne wrażenie wywołała w całem mieście podana w niedzielę przez *Dziennik Polski* wiadomość telegraficzna z Pragi o morderstwie, dokonanem na osobie Rudolfa Mrva, powszechnie znanego pod nazwiskiem „Rigoletta z Toskany".

Postać ta znaną się stała od chwili, gdy młodoczeski poseł Herold publicznie w parlamencie napiętnował go jako *„agent provocateur"*, wykazując, że cały ruch „Omladiny" przez niego został wywołany.

„Rigoletto z Toskany" wcześnie zaczął swe rzemiosło: miał on zaledwie 23 lat, a pociągnął za sobą 78 młodzieńców czeskich do śledczego więzienia. Porównanie to z wypadkami u nas kuleje nieco, bo jušci rząd austrjacki to nie rząd carski i w gruncie rzeczy nic się tym młodzieńcom nie stało, chyba tyle, że nazwiska ich wypłynęły na widownię publiczną. Niemniej jednak postępek Mrvy zasługuje na pogardę i potępienie. Nikt jednak nie przypuścił, aby rozgoryczenie przeciw niemu doszło do tego, iżby dopuszczono się na nim morderstwa: każdy prawdziwy przyjaciel narodu czeskiego musi fakt ten uważać za nieszczęście dla całego narodu, za jeden z tych kroków fałszywych, których skutki nawet przewidzieć się nie dadzą.

Morderstwo dokonane zostało w sobotę popołudniu; jak podaje ciotka zamordowanego — grał on popołudniu tego dnia między godz. 3. a 4. w karty ze swoim przyjacielem, ślusarzem Doleżalem, i akademicznym malarzem, który jej znany był jedynie jako „pan Otton".

O godzinie 6, gdy ze sklepu przyszła do domu, znalazła drzwi zamknięte, a przed niemi stał robotnik Dworak, który jej się wydał bardzo zmęczonym. Gdy nareszcie otwarto drzwi, Dworak wszedłszy tam, zawiadomił panią Keraus ciotkę Mrvy, że Rudolf leży zamordowany u stóp drzewka, które właśnie przyozdabiał. Dano znać policji, przed którą ciotka Mrvy zeznała, że od dłuższego już czasu zamordowany obawiał się o swe życie i przepowiadał, że zginie od sztyletu. Komisarz policji Stelzig udał się natychmiast na miejsce czynu i skonstatował, że samobójstwo jest wykluczone. Mrva padł ofiarą morderstwa: najpierw duszono go, później zasztyletowano. Jeden ze znajomych Mrvy niejaki Fryderyk Kwidera zeznał, że przed kilku dniami zamordowany opowiadał mu, że otrzymał piękny sztylet w podarunku od swego przyjaciela Doleżala. Tym to właśnie sztyletem został Mrva zamordowany.

O wypadku tym otrzymujemy następujące depesze:

Praga 26. grudnia. Zbrodnia wywarła w całem mieście przykre wrażenie; posłowie młodoczescy są nią wprost skonsternowani, gdyż obecnie sytuacja Czech ogromnie się pogorszyła i sami oni nie mogą nie przyznać, że zbrodnia ta usprawiedliwia zarządzenia rządu.

Praga 26. grudnia. Zamordowanie rękawicznika Mrva wywołało we wszystkich kołach przestrach i panikę. Pierwsze wrażenie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, najsłuszniejsze było to, że Mrva uległ aktowi zemsty. Uchodził za jednego z członków „Omladiny", nim powzięto podejrzenie, iż stoi na usługach policji. Swoje dwuznaczne postępowanie opłacił w każdym razie życiem, w chwili, gdy był zajęty ubieraniem choinki.

Mrva, którego swego czasu aresztowano i następnie puszczono na wolność, mieszkał u swojej ciotki Keraus. Z mieszkania wychodził bardzo rzadko, gdyż obawiał się zamachu. W bliskich stosunkach z nim zostawały tylko trzy osoby: 18-letni robotnik Ottokar Doleżal z Wiednia, 19-letni ślusarz Wacław Dworzak z Sedlca i 17-letni Dragann z Beraun

Doleżal i Dragann byli ostatni w mieszkaniu Mrvy, Dworzak stał przy drzwiach, gdy ciotka Keraus po odkryciu morderstwa chciała wejść do pokoju.

Policja zarządziła poszukiwanie jeszcze w nocy z soboty na niedzielę i poleciła aresztować wszystkie osoby, które stały w stosunkach z Mrvą. Doleżala, Dragana i rękawicznika Kriza odstawiono do więzienia.

Trzej chłopacy, o których wyżej była mowa, wkradli się w zaufanie Mrvy jedynie tylko w tym celu, aby łatwiej spełnić morderstwo. Byli to prawdopodobnie wykonawcy jakiegoś tajemniczego wyroku zemsty.

Doleżal i Dworzak zamordowali prawdopodobnie sami Mrvę, podczas gdy Dragann stał na straży.

Poddano ich wczoraj ponownemu przesłuchaniu. Plątali się w zeznaniach i nie mogli wykazać swego *alibi*.

Komisja sądowo-karna orzekła, że morderca napadł Mrvę, gdy ten stał, pochwycił go za gardło a następnie pchnął go sztyletem. Surdut, kamizelka i koszulka trykotowa były przekłute. Morderca próbował oczyścić sztylet ze krwi, o czem świadczy zmięty papier ze śladami krwi.

Dochodzenie policyjne wykazało, że Doleżal w sobotę przedpołudniem kazał wyostrzyć duży nóż, podobny do sztyletu. Obwiniony zaprzecza jednak temu. Przy rewizji znaleziono u niego rysunek bomby.

Przez cały dzień robiono rewizję w mieszkaniach znanych policji członków „Omladiny".

Praga 26. grudnia. Zamordowany Mrva liczył lat 23, wyglądał bardzo niesympatycznie i był garbaty. Od czasu, kiedy poseł Herold napiętnował go w izbie, Mrva był w ciągłej obawie i wobec ciotki mawiał często, że zginie od pchnięcia sztyletu.

Od naszego wiedeńskiego korespondenta otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń 26. grudnia. Od wybitniejszych polityków czeskich we Wiedniu dowiaduje się w sprawie politycznego morderstwa w Pradze: Wiadomo, że Herold w izbie pierwszy publicznie ogłosił zamordowanego rękawicznika Mrva za pająka policyjnego. Herold opowiedział, iż jest w posiadaniu jego książki notatkowej, z której jasno wynika, że Mrva służył policji. Otóż opowiadają mi, w jaki sposób Herold przyszedł w posiadanie tych zapisków. Mrva miał kochankę, przez którą poznał jej brata, młodego zapalonego Czecha, tego brata wciągnął on do Omladiny, a kiedy następnie zdradził Omladinę policji i on wraz z innymi został aresztowany. Siostra jego, a kochanka Mrvy, która dawniej już podejrzywała kochanka o stosunki z policją wpadła na ów notatnik i mszcząc się za brata wręczyła go Heroldowi. Tutejsi moi znajomi czescy wyrażają pewność, że Herold obecnie ogłosi całą treść notatnika bo jakkolwiek każdy rozsądny Czech potępić musi dokonaną zbrodnię, jednakże zawsze przedstawi się ona w oczach świata o wiele łagodniej, jeżeli jasnem będzie, iż zamordowany był w istocie pająkiem policyjnym i sam omotał cały szereg ludzi, których następnie oddał w ręce policji. Wprawdzie Bacquehem zapewniał po mowie Herolda, że o roli policyjnej Mrvy nic nie wie, ale z drugiej strony nikt też nie imputował centralnemu rządowi posługiwanie się takimi indywiduami.

Nadto dowiaduję się, że istniał w istocie zamiar zniesienia stanu wyjątkowego w bliskim czasie — wprawdzie nie jak utrzymuje *Extrapost*, na Trzech Króli, ale w każdym razie przed Wielkanocą. Natychmiast po utworzeniu nowego gabinetu wyraził się Plener wobec jednego z posłów polskich, że rząd tylko dla konsekwencji (!) żądać będzie zatwierdzenia ustaw wyjątkowych, ale że uważa je za zbyteczne i wkrótce po tem cofnie zarządzenie; wobec dokonanego zamachu, rzecz rozumie się stała się wątpliwą. Dla wybadania i drugiej strony, udałem się do bawiącego we Wiedniu chwilowo niemieckiego posła z Czech i to jednego z bardziej szowinistycznych. Otóż i Niemiec wyraził zdanie, że zamordowany był w służbie policji, dodał jednakże, że jakkolwiek żyje wśród tych stosunków, nie przypuszczał nigdy, by roznamiętnienie ludności czeskiej doszło do tego stopnia, iżby sprowadzić polityczne morderstwo.

Ażeby skompletować ankietę, udałem się też do wiedeńsko-czeskich socjalistów, mianowicie z powodu, że niektóre pisma wyraziły przypuszczenie, iż Mrva padł jako ofiara zemsty socjalistów. Tu odpowiedziano mi wręcz ze śmiechem, że socjaliści mieliby za wiele do czynienia, gdyby szukać chcieli zemsty na „pająkach policyjnych", dla takiej zemsty nie narazilibyśmy nawet najgorszego z naszych" — rzekli mi. *Adin.*

Sprzedaż Łuczaja.

Z Wilna donosi *N. Reforma*: Dobra ziemskie, w gubernji wileńskiej, Łuczaj, należące do p. Edwarda Mostowskiego, poddanego austrjackiego, wskutek obostrzonych praw co do władania ziemią obcopoddanych, został wystawiony na sprzedaż. Wiadomo powszechnie, iż osoby pochodzenia polskiego nie mają prawa kupowania ziemi na Litwie. Łuczaj przeszedł więc w posiadanie p. Zandersa, Niemca czy też Rosjanina i sprzedaż najlegalniej została dokonaną. Ale wkrótce potem zaczęły krążyć pogłoski, iż p. Z. jest tylko fikcyjnym nabywcą, a właściwie kupił majątek Polak p. B. w celu dokonania korzystnej parcelacji. Pogłoski te, prawdopodobnie uzasadnione, błąkały się tak uporczywie, że nowi nabywcy postanowili zaniechać pierwotnych projektów i odprzedać Łuczaj z wolnej ręki, a gdy się znalazł amator w osobie p. Ignatiewa, gubernatora kijowskiego, rozpoczęli z nim traktowanie. Lecz nagle, wśród omawiających tę sprawę osób, zjawia się jenerał-gubernator wileński, Orżewski, we własnej osobie i w bardzo nieparlamentarnych, a czysto narodowych wyrazach zaczyna łając wszystkich uczestników:

„Kak wy smieli" — zapytuje zajmującego się tem kupnem adwokata — pośredniczyć w takim interesie? Mnie ręka nie drżała, gdym podpisywał wyroki śmierci, a wy myślicie, że sobie z wami nie poradzę? Cóżto, czy ja po to tu jestem, aby Polacy wzbogacali się pod mojemi oczami?" i t. d.

Nakoniec rozkazuje Orżewski p. Zandersowi sprzedać bezzwłocznie Łuczaj nie p. Ignatiewowi i nie za umówioną cenę, ale p. Kantakuzenowi i wedle ceny bankowej, a zatem o połowę niższej. Wreszcie sprowadza do siebie pana B., rzekomego winowajcę i najobelżywiej go łaje, wołając kilkakrotnie, gdy ten usiłuje się tłomaczyć: *„Molczat'!"*

Hrabia Arnim i książę Bismark.

Uprawiany przez długie lata temat sporu pomiędzy zmarłym od dawna byłym ambasadorem w Paryżu, hrabią Harry Arnimem, a księciem Bismarkiem, wszedł znów na porządek dzienny, dzięki książce dra Hansa Bluma o historji Niemiec za Bismarka, o której już wspominaliśmy. Obiegł też już prasę europejską telegram z wiadomością, iż hr. Hennig Arnim, syn zmarłego ambasadora, zaznaczył, iż podane w książce Hansa Bluma szczegóły o jego ojcu są nieprawdziwe.

Chodzi tu o oszczerstwo, którego dopuścił się wobec hr. Arnima kanclerz ówczesny, ks. Bismark, a które Hans Blum, opierając się widocznie na informacjach księcia Bismarka, obecnie powtarza. Hans Blum pisze: „Dnia 7. lutego 1873 r. donosił hrabia Arnim o propozycjach Thiersa spłacenia ostatniego miljarda kontrybucji przed wyznaczonym ku temu terminem. Ambasador (hr. Arnim) otrzymał 2. marca od księcia Bismarka polecenie rozpoczęcia w tym względzie natychmiast rokowań z Thiersem. Dziwnym zbiegiem okoliczności, rokowania te od 5.—12. marca żadnych nie czyniły postępów, chociaż chodziło tu o spełnienie życzeń Francji. Wynikły tylko nowe różnice zdania i traktowania z hr. Arnimem. Wtedy to ks. Bismark nagle odkrył powód wstrzymania rokowań z Thiersem. Hrabia Arnim do spółki z baronem Hirschem podjął potajemnie interes spekulacyjny, który tylko wtedy mógł się udać, gdyby ostatni miljard nie został spłacony wcześniej, jak w umówionym poprzednio terminie, to jest 1. marca 1875 r., a świetnemu iteresowi temu groziło niepowodzenie, gdyby nowy układ co do spłaty z Francją przyszedł do skutku. Bismark, poinformowany o tem, działał z wielkim naciskiem. Dnia 12. marca przeniósł rokowania z rządem francuskim do Berlina i przeprowadził je osobiście z ambasadorem francuskim, panem Gontaut-Biron. Już 15. marca nowy układ zawarto, hr. Arnim zaś otrzymał dopiero wiadomość po dokonanym fakcie". Otóż przeciwko tym twierdzeniom, zarzucającym zmarłemu ambasadorowi szachrajstwa, protestuje syn jego. Zarzut to nie nowy. Wypowiedział go już ks. Bismark d. 14. kwietnia 1873 roku w podaniu do cesarza, które w trzy lata później w *Reichsanzeigerze* zostało ogłoszone. Książę Bismark wtedy pisał: „Mam podejrzenie, i to nie ja sam, że on (hrabia Arnim) swoje stanowisko polityczne podporządkowuje interesom osobistym. Dowieść rzeczy takich nie można".

Istotnie książę Bismark, jakkolwiek później przez hrabiego Harry Arnima po kilkakrotnie wzywany, żadnych dowodów na swoje gołosłowne twierdzenie nie przedstawił. Baron Hirsch poświadczył natomiast, iż nigdy z hr. Arnimem spekulacyj i w ogóle interesów finansowych nie robił. Tem dziwniejszem wydać się musi, iż twierdzenie to powtarzają obecnie w dziele rzekomo historycznem, pisanem pod natchnieniem ks. Bismarka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 27. grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Champignol mimo woli", komedja w 3 aktach Frydeau i Desvallieres. Początek o godz. 7. wieczór.

Nekrologja. Petronela z Pulikowskich Wołoszyńska, matka sędziego powiatowego w Peczeniżynie, przeżywszy lat 83, zmarła tamże d. 19. bm. — W Kołomyi zmarła Helena z Daniłowiczów Lewicka, żona profesora gimn., przeżywszy lat 27. — W Oknie zmarł ks. Karaczewski, gr. kat. proboszcz, przeżywszy lat 80. — Antonina Fillebornowa, artystka operetki teatrów warszawskich, zmarła onegdaj po krótkiej chorobie. — W Paryżu zmarł major Chamisso, brat znakomitego romantyka niemieckiego. — Karol Freyselsfeld Chitry, emeryt. oficjał sądu krajowego, zmarł we Lwowie d. 22. bm. w 51 roku życia.

Kalendarz. Sroda (27.): Jana Ew. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), lisy, borsuki i zające, słonki, jarząbki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 28. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór 15. członków do komisji miejskiej przemysłowej; rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; wynik licytacji na oddanie w przedsiębiorstwo rozebrania trzech realności miejskich na pl. Halickim; wnioski w sprawie taryfy cen jazdy dla przedsiębiorstw omnibusowych; podanie rady szkolnej okręgowej w sprawie otwarcia szkoły wydziałowej męskiej; wnioski w sprawie poboru opłaty gminnej od psów na rok 1894; nadanie 5 stypendjów z fundacji gminy miasta Lwowa dla uczniów państwowej szkoły przemysłowej; wniosek w sprawie wyboru komisji, zarządzającej fundacją śp. Romana Ducheńskiego.

Awans gwiazdkowy pojawił się właśnie i podajemy go osobno. Zamianowano komendantami pułków 29 podpułkowników i 12 majorów. Dalej zamianowano 15 majorów podpułkownikami, 29 kapitanów 1. kl. majorami, 71 kapitanów 2. kl. kapitanami 1. kl., 56 poruczników kapitanami 2. kl., 126 podporuczników porucznikami, a 17 kadetów i zastępców oficerów podporucznikami.

1017 kadetów w rezerwie i podoficerów w rezerwie zamianowanych zostało podporucznikami w rezerwie.

Do wiadomości p. prezydenta straży skarbowej! Kierownik sekcji straży skarbowej w Skale, p. Kisielewski, wysłał w tych dniach kilkanaście kart podróży dla członków straży skarbowej, wyznaczając im dzień *25. grudnia* na dzień podróży... Czy kierownik sekcji zapomniał, że między przeznaczonymi do zmiany stacji członkami straży są też obrządku rzymsko-kat., więc dzień 25. grudnia, jako dzień narodzenia Pana Jezusa, trzeba uświęcić? Jeżeli zapomniał — a to chyba dlatego, że sam jest ***grecko-kat.*** obrządku — tedy upraszamy p. prezydenta o przypomnienie kierown. p. Kisielewskiemu, że nawet wszelkie fabryki w ten dzień świętują!

„Koło gimnastyczne śpiewackie" nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, urządza w dniu 31. grudnia 1893 roku uroczysty wieczór ku uczczeniu trzeciej rocznicy założenia towarzystwa, w sali gimnastycznej szkoły imienia Adama Mickiewicza. W program wieczorku prócz produkcyj muzykalno-wokalnych wejdą ćwiczenia gimnastyczne członków maczugami i na poręczkach. Początek o godzinie 6. Wstęp tylko za zaproszeniami. Po wieczorku odbędzie się łamanie opłatkiem.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W listopadzie 1893 roku nadano we Lwowie 261.924 listów prywatnych niepoleconych; 179.248 kart korespondencyjnych; 89.769 posyłek pod opaską; 15.642 posyłek z próbkami; 311.912 egzemplarzy gazet; 126.232 listów urzędowych; 55.616 listów poleconych; 14.131 przekazów na kwotę 516.662 zł. 97 ct.; 71.665 posyłek wartościowych, 4502 czeków, 1098 zwykłych wkładek oszczędnościowych w łącznej kwocie 980.100 zł. 46 ct. Ogółem zatem 1,131.799 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 299.533 listów prywatnych niepoleconych; 169.016 kart korespondencyjnych; 52.904 posyłek pod opaską; 6410 posyłek z próbkami; 115.150 egzemplarzy gazet; 59.550 listów urzędowych; 51.486 listów poleconych; 47.148 przekazów na kwoty 890.312 zł. 75 ct.; 12.555 posyłek wartościowych, 395 asygnat czekowych, 406 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 128.488 zł. 15 ct. — Ogółem zatem 814.553 przesyłek.

Statystyka telegraficzna. W listopadzie nadano 14.644 telegramów, za które pobrano opłatę w kwocie 8366 zł. — ct., nadeszło 15.437 telegramów dla adresatów w miejscu, a 108.858 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny. W listopadzie nadano telegramów 1126 dochód 551 zł. — ct., przybyło telegramów 1893. Ilość rozmów telefonicznych między abonentami 17.088.

Budżet miasta Stanisławowa na rok 1894 wykazuje w sumie dochodów zwyczajnych 264.797 zł.

Dyrekcję teatru imienia Moniuszki, jak donosi *Kurjer Stanisławowski,* po ustąpieniu p. Kwiecińskiego, objął p. Antoniewski, były artysta teatru krakowskiego. Zawarł on już umowę z towarzystwem muzycznem imienia Moniuszki na 2 lata.

Oskarżeni ministrowie. Drugie, sobotnie, posiedzenie trybunału rozpoczęło się o godzinie 11. Wśród publiczności znajdowała się żona Awakumowicza z dwoma dorosłymi córkami, dalej była kamerfrajlina Zana Gyorgyewicz, siostra serbskiego posła w Paryżu, wreszcie byli postępowi ministrowie Rajowicz, Kaljewicz, Marinkowicz, Leszianin i wielu posłów. Na wstępie odmówiono żądaniu oskarżonych, aby z trybunału wykluczyć Dusmanicza i Milovanovicza. Po przeczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos Ribarac i żądał ponownie wykluczenie z trybunału Dusmanicza, swego osobistego nieprzyjaciela, na co przytoczył nazwiska kilku świadków. Przewodniczący oznajmił, że na razie wykluczenie Dusmanicza pozostanie *in suspenso*, dopóki nie będą przesłuchani świadkowie, tymczasem zaś zastępować go będzie dr. Krsticz.

Wreszcie zabrał głos oskarżyciel publiczny Sima Kosztics, referent komisji śledczej i oświadczył na wstępie swej mowy, iż postawienie eksministrów w stan oskarżenia nie jest aktem zemsty lub nienawiści, lecz interes państwowy, szacunek dla konstytucji i prawa to wywołały. Ma być dowiedzionem praktycznie, że i ministrom bezkarnie konstytucji naruszać nie wolno. Jest to jeszcze dla oskarżonych szczęśliwym wypadkiem, że stoją przed sądem państwa a nie przed sądem ludu, który byłby surowszym.

Zwrot ten wywarł na oskarżonych wielkie wrażenie. W końcu swej mowy zażądał Kosztics, aby eksministrów ukarano w myśl §. 8. prawa o odpowiedzialności ministrów. Paragraf ten przepisuje karę więzienia do lat ośmiu. Przeczytano następnie referat komisji śledczej. Jest to szczegółowe wyliczenie wszystkich przestępstw eksministrów. Posiedzenie skończyło się o godzinie ½2. w południe — następne naznaczono na poniedziałek.

Z armji. Porucznikami w rezerwie z rangą od dnia 1. stycznia 1894 roku, mianowani następujący rezerwowi podoficerowie:

W piechocie: Marcus Bieder przy 15. p. p., Saul Ellenberg przy 40. p. p., Udalryk Langer przy 41. p. p., Stanisław Wyrobek przy 56. p. p., Jan Szczygielski przy 10. p. p., Jarosław Wolański przy 41. p. p., Józef Hańczakowski przy 55. p. p., Jan Balmosch przy 41. p. p., Leon Neumann przy 13. p. p., Ferdynand Bernacki przy 45. p. p., Marjan Heimroth przy 41. p. p., Bolesław Zaleski przy 24. p. p., Daniel Haas przy 10. p. p., Antoni Schessan przy 41. p. p., Wacław Seliger i Maksymiljan Klaus przy 89. p. p., Makarjusz Totojeskul przy 41. p. p., Stanisław Kuźnarowicz przy 20. p. p., Zygfryd Spitzer przy 13. p. p., Wilhelm Stepischnegg przy 56. p. p., Fryderyk Friesz przy 40. p. p., Marjan Zöllner przy 20. p. p., Henryk Jakubowski przy 30. p. p., Józef Zubek przy 20. p. p., Wojciech Przemysłowski przy 90. p. p., Wacław Przybylski przy 56. p. p., Emil Bartipan przy 20. p. p., Juljusz Husa przy 45. p. p., Fryderyk Smital przy 15. p. p., Antoni Wierzejski przy 58. p. p., Tadeusz Lekczyński przy 56. p. p., Witołd Olszewski przy 10. p. p., Józef Sklenarz przy 24. p. p., Tadeusz Konopiński przy 57. p. p., Maurycy Bernfeld przy 30. p. p., Jan Sandecki przy 10. p. p., Henryk Herkner przy 95. p. p., Emil Schöppl przy 13. p. p., Izaak Herz przy 10. p. p., Leisor Briefer przy 10. p. p., Korol Meixner przy 24. p. p., Rudolf Hofhans przy 24. p. p., Kamil Kuhnert przy 57. p. p., Marek Dorman przy 30. p. p., Hugo Rössler przy 9. p. p., Józef Hordossy przy 95. p. p., Dawid Rubin przy 80. p. p., Rudolf Hirsch przy 20. pp., Jan Chudy przy 15. pp., Rudolf Hess przy 56. pp., Gustaw Fischer przy 15. pp., Karol Kolaci przy 24. pp., Włodzimierz Vaszako przy 30. pp., Franciszek Jakubik przy 40. pp., Zygfryd Grünbaum przy 40. pp., Franciszek Kaczirek przy 45. pp., Franciszek Horsky przy 55. pp.

(Dok. nast.)

Ze świąt. Pierwsze dwa dni świąteczne ubiegły wśród ładnej i ciepłej pogody, tak jakby to nie była zima, lecz wiosna. Sprzyjająca pogoda ułatwiała też znakomicie wędrówki po domach w celu tradycyjnego łamania się opłatkiem. Na mieście ruch panował wielki, a przyznać trzeba, iż „zawianych" nie było wielu widać. Kronika policyjna zanotowała kilka bójek, których uczestników zaproszono na nocleg do aresztu — zresztą święta we Lwowie upłynęły spokojnie, wypadków poważniejszej natury nie było wcale.

Zwracamy uwagę komendy korpusu policyjnego na żołnierza nr. 97, który w niedzielę przed południem, prowadząc przez plac Marjacki jakiegoś aresztanta, kułakował go nieustannie i rzucał nim o ziemię, jak kłodą drzewa. Świadkami tego oburzającego zaiste postępowania było kilkanaście osób.

W wiedeńskiej izbie sądowej rozgrywa się proces o oszustwo w wyższym stylu. Oskarżonym jest ajent Rudolf Handt, rodem ze Lwowa, karany już za oszustwo 4-miesięcznem więzieniem. W maju rb. kupił hr. Cezar Szaszkiewicz cztery dywany za 1.365 zł., zapłacił za nie dwoma wekslami, a Handt

odebrał i następnie zastawił je za 450 zł. Akt oskarżenia opiewa tymczasem, iż zastawił on je za 650 zł. Iłtym sposobem sprzeniewierzył 200 zł. Kwit zastawniczy zastawił również za 60 zł., dalej weksel za 60 zł., lecz pieniędzy tych hrabiemu nie zwrócił.

Pożar magazynu prowiantowego w Warszawie — o którym donosiliśmy już w telegramach — powstał z podpalenia. Spaliły się cztery baraki do szczętu, a znajdowało się w nich 20.000 pudów sucharów, 30.000 pudów siana, 8.000 pudów słomy i 80 drewnianych wozów. Cały ten zapas spłonął i nie uratowano nic mimo energicznego ratunku.

Składki. Dla sybiraka z roku 1863, obecnie sparaliżowanego z ogiem dzieci nadesłali Sokoli gorliccy zebrane przy wspólnym opłatku przez ks. Gabrjela Krausa 18 zł. Na głodne dzieci pani Marja Sobolewska z Buczacza 2 zł. Zamiast powinszowań noworocznych 18.4 złożył pan Karol Bayer na weteranów z r. 1863 5 zł. Na głodnych dzieci nadesłał p. Juljusz Gołębski ze Stawentyna 2 zł. Personal kancelarji adw. dr. Alberta Reissa, złożył zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emy Reissowej kwotę 5 zł. na rzecz Tow. rygoryzantów.

Z karnawału. Bal techników odbędzie się nie, jak mylnie podano, dnia 6. lutego, lecz już 3. lutego 1894 w salach kasyna miejskiego.

Z galicyjskiego Towarz. muzycznego. Po świętach odbędzie się pierwsza próba orkiestralna we środę 27. grudnia b. r. o godzinie 7. wieczór, próba chóru mieszanego w piątek 29. grudnia, o godzinie 7. wieczór, na które dyrekcja członków czynnych zaprasza.

Walne zgromadzenie „Koła gimnastyczno-śpiewackiego" nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, odbędzie się dnia 30. grudnia b. r. w sali gimn. szkoły im. Staszica. Na porządku dziennym zmiana statutu. Początek posiedzenia o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Champignol mimo woli", komedja w 3. aktach Feydeau'a i Desvallieres'a; jutro we czwartek przedstawienie rozpoczęte po raz drugi „Albo niebo, albo piekło", komedja w 1. akcie Leona Madeyskiego; nastąpi „Stryj przyjechał", komedja w 1. akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti'ego i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego. Pierwszy występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Z teatru. W ubiegłych dwu dniach świątecznych publiczność na brak rozmaitości w teatrze skarżyć się nie mogła. Niedzielę wypełnił „Robert i Bertrand", „Dom warjatów" i „Pająec", wczorajszy dzień „Biedna dziewczyna" i „Flirt".

Personal dramatu grał z humorem i werwą, co się zowie; artyści opery, dobrze usposobieni, śpiewali bardzo pięknie.

Na wszystkich czterech przedstawieniach teatr był pełny.

Dziś we środę daną będzie po raz drugi wesoła komedja „Champignol, mimo woli", która na pierwszym przedstawieniu tak wielki sukces śmiechu odniosła.

Elwira Colonnes primadonna oper w Barcelonie, przybyła wczoraj do Lwowa i po raz pierwszy wystąpi na naszej scenie we czwartek w prześlicznej operze Verdi'ego „Bal maskowy" jako Amelja. Panna Colonnes, jak o tem świadczą pisma zagraniczne, śpiewała w tym roku z wielkiem powodzeniem w Medjolanie, Petersburgu, a ostatnich czasach w Barcelonie, a jako śpiewaczka dramatyczna cieszyła się niezwykłem uznaniem uznaniem tamtejszej wybrednej krytyki.

W czwartkowem przedstawieniu „Balu maskowego" obok p. Colonnes śpiewać będzie p. Myszuga i pp. Górski i Kowalski.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z najbliższych dwóch nowości jakie ujrzymy w dziale dramatu i komedji a mianowicie z czteroaktowej komedji Zygmunta Sarneckiego „Urocze oczy" i z bardzo dowcipnej trzyaktowej komedji Gustawa Mosera pt. „Ani panna, ani mężatka".

Ostatnie wiadomości.

Na zgromadzeniu czesko-klerykalnych mężów zaufania w Bernie, uchwalono domagać się, ażeby kwestję uregulowania reformy wyborczej poruczyć sejmom krajowym. Uchwalono także dążyć do tego, ażeby posłowie do Rady państwa wybierani byli za pośrednio z łona sejmu.

W sobotę przyjmował papież dostojników Kościoła i przemówił na temat swego stanowiska wobec narodów europejskich. Zaznaczył on, że papiestwo jest wyrazem pokoju i zgody, jest i będzie ich rzecznikiem. Pokój jednak możliwym jest tylko na gruncie zasad Kościoła katolickiego.

Wychodząca w Udine *Patria* donosi: „Onegdaj przybyła do Udine z Wiednia, 40-letnia wdowa Katarzyna Bonatto. Przy rewizji celowej znaleziono przy niej pakiet, zawierający cztery blaszane puszki, w których był dynamit. Kobieta zeznała, że puszki te znalazła we Wiedniu i sądząc że w nich mieści się papryka, zabrała ze sobą. Wdrożono śledztwo.

Rząd zamierza przedłożyć sejmom krajowym w sprawie reformy wyborczej kwestjonarjusz i dopiero na podstawie otrzymanych odpowiedzi będzie projekt zmiany reformy wyborczej wypracowanym wspólnie przez ministrów: Plenera, Madeyskiego i hr. Schönborna.

Z Belgradu donoszą, że pogłoska, jakoby rosyjski poseł Persiani miał królowi Aleksandrowi zalecić stłumienie procesu przeciw Avakumowiczowi, jest zupełnie bezpodstawną.

Poseł włoski br. Galvagna wyjechał do ojczyzny dla pokrzepienia sił, istotnie i to w wysokim stopniu nadwątlonych.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 26. grudnia. *Montagsrevue* ogłasza gwałtowny artykuł przeciw gabinetowi, a w pierwszej linji przeciw Madeyskiemu; przypomina, że Polacy reklamują Kopernika dla polskiej nauki, a Kopernik przez 30 lat taił się z swem odkryciem z obawy przed kościołem; kościół potępił Kopernika i wtrącił do więzienia Galileja, a tymczasem polski minister oświaty sławi polską naukę dlatego, że zawsze opierała się na kościele. Charakter rządu koalicyjnego — prawi dalej *Montagsrevue* — oddziaływa także na prasę, a to w ten sposób, że krakowską mowę ministra oświaty ogłoszono w dwóch wydaniach, jedno dla użytku dzienników liberalnych, drugie dla użytku *Vaterlandu*, wyborcy liberalni mają jednakże prawo spytać się posłów, w jakich rękach znajduje się portfel oświaty i dlatego koniecznem jest ogłoszenie autentycznego tekstu mowy Madeyskiego. Artykuł *Montagsrevue*, która za dawnego gabinetu była półurzędową, sprawił wielką sensację. Dodaję, że ustęp mowy podany przez *Vaterland* był dosłownie tłumaczony z *Czasu*.

Budapeszt 26. grudnia. (P.) Wczoraj miałem sposobność rozmawiania z pewnym wyższym urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych. Oświadczył mi on, iż materjał dostarczony przez Galicję w sprawie Morskiego Oka jest tak obfity przekonywujący, że rząd węgierski okazał się skłonnym do wszelkich ustępstw.

Beneszow 26. grudnia. Przy powitaniu przez tutejszego burmistrza miał arcyksiążę Ferdynand d' Este powiedzieć: „Jeżeli w Pradze zdarzają się głupstwa *(Dummheiten)* nie trzeba jeszcze tracić równowagi, znam naród czeski i jego wierność dla dynastji".

Barcelona 26. grudnia. Policja odkryła we wsi Cuevas zupełnie urządzone laboratorjum anarchistów; znaleziono między innemi 40 bomb już napełnionych.

Nowy Jork 26. grudnia. Szajka rabusiów korzystając z pobytu najstarszej córki Clevelanda w stanie Kanzas postanowiła ją porwać, ażeby wymusić wielki okup. Szajka posługiwała się kobietami, które są już w ręku policji.

Praga 26. grudnia. Aresztowani robotnicy dotychczas energicznie wypierają się morderstwa. Wyrażają zdziwienie, jak mógł „tak spokojny człowiek, jak Mrva paść ofiarą mordu" i podają się za jego najlepszych przyjaciół. Wczoraj rozpowszechniła się wprawdzie wieść, że aresztowani złożyli szczegółowe zeznania, dziś jednak zaprzeczeno temu stanowczo.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekują tu, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie prasa młodoczeska, która z powodu świąt nie mogła dotychczas zabrać głosu.

Jeden z członków redakcji *Narodnich Listów* zapewnia mię, że ten dziennik główny nacisk położy na udowodnienie, że zamordowany był zdrajcą, nie wdając się w osądzenie czynu.

Bukareszt 26. grudnia. W trakcie dyskusji nad adresem minister spraw zewnętrznych Lahovary poruszył kwestję Rumunów siedmiogrodzkich. „Możemy — rzekł — popierać ich przez przyjmowanie do szkół naszych i na wszelki inny sposób, nie możemy jednak nigdy podnosić reklamacji, lub podejmować się pośrednictwa, bo to doprowadziłoby nas do wojny lub do upokorzenia."

Mowę ministra przyjęto oklaskami.

Berlin 26. grudnia. Sejm pruski zwołany będzie na dzień 16. stycznia. Cesarz zamierza zagaić go osobiście.

Na wyspach nowopomorskich w archipelagu Bismarka powitali dzicy przeciwko Niemcom, którzy jednak odparli ich zwycięsko, kładąc 160 trupem.

Kopenhaga 26. grudnia. Komisja, powołana do opracowania reformy, kodeksu wojskowego, obowiązującego od lat 200 (!), oświadczyła się za prawem apelacji.

Sofja 26. grudnia. Sobranje przyjęło nową ustawę wyborczą i uchwaliło na rzecz obesłania wystawy antwerpskiej 150.000 fr., chociaż rząd domagał się tylko 100.000 fr.

Belgrad 26. grudnia. Kapitana Jovina, który podczas walk ulicznych w Goraszycy komenderował wojskem i który za to aresztowany został po upadku ministerstwa Avakumowicza, uwolnił trybunał sądowy w Górnym Milanowacu od winy, motywując swój wyrok tem, że Jovin jako oficer musiał spełnić rozkaz rządu.

Berno 26. grudnia. Nie wiadomo jeszcze, kiedy wejdą ustawy anarchistyczne pod obrady. Rada związkowa w obszernych motywach uzasadnia konieczność tych zarządzeń.

Londyn 23. grudnia. W Sheffield zniszczył pożar wielką fabrykę sukna firmy Hovey i Sp. Szkodę obliczają na pięć milionów.

Paryż 26. grudnia. Z kanału St. Denis wyłowiono temi dniami przypadkiem skarb składający się z 178 obligacyj kolejowych ogółem na sumę 110.000 fr. Złożono go w przefekturze policyjnej, która zarządziła poszukiwanie właściciela.

NADESŁANE.

TEATR Hr. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi

Champignol, mimo woli

(Champignol malgré lui)

komedja w 3. aktach Jerzego Feydeau'a i Desvalieres'a.

Osoba		Aktor
Champignol, malarz		Eliszewski
Aniela, jego żona		Siennicka
Saint Florimond		Trapszo
Chamel		Siemaszko
Morisette, jego żona		Siemaszkowa
Singleton, jego zięć		Walewski
Camaret, kapitan		Ruszkowski
Celestyn, jego kuzyn		Wostrowski
Adrjanna, jego córka		Czaplińska
Fourageot, komendant		Jaworski
Ledoux, adjutant		Wysocki
Belonette, sierżant		Kiczman
Grosbond, kapral		Gasiński
Książę Valence	Rezerwiści i landwerzyści	Barski
Blonquet		Nowiński
Badin		Einsporn
Lafonchette		Strożewski
Pincon		Nowicki
Lavalanche		Taulitz
Fontaine		Chudkowski
Dubois		Lipiński
Jan		Urich
Rouche, golarz		Pasterski
Brygadjer żandarmów		Kiernicki
Karolina, wieśniaczka		Rybicka
Józef, służący Champignola		Janikowski
Jan, służący Rivolet'a		Gamski

Rzecz dzieje się za naszych czasów, akt 1. w Paryżu u Champignola, akt 2 w Clermont, akt 3 w okolicy Clermont u Rivolet'a.

Jutro przedstawienie składane: Pierwszy występ panny **Elwiry Colonnese**, primadonny opery w Barcelonie. **„Rycerskość wieśniacza** (*Cavalleria rusticana*) opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego. Muzyka Piotra Mascagni'ego. Rozpocznie po raz drugi: **„Albo niebo, albo piekło"**, komedja w 1. akcie Leona Madeyskiego. Zakończy: **„Stryj przyjechał"**, komedja w 1. akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.